Należytość pocztowa opłacana ryczałtowo. Cena numeru pojedyńczego 20 groszy

WYZWOLENIE SPOŁECZNE

Organ Polskiej Partji Socjalistycznej.

Pismo polityczne, społeczne, rolnicze i oświatowe. — Wychodzi każdy piątek z datą niedzieli.

Prenumerata na kwartał 2·50 zł.
— Konto Polskiej Pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 148.338. —
Wydawca: Okręgowy Komitet P. P. S. w Białej.

Numer pojed. wszedzie 20 grosz

Adres Redakcyi i Administracyi oraz Biura bezpłatnej porady prawnej
Biała, ul. Komorowicka 4.
Nr. telefonu 1055. * * * Godziny przyjęć od 3 do 6 popołudniu.

Nr. 52. Biała, dnia 25 grudnia 1927 r. Rok X.

A pokój na ziemi . . .

Rokrocznie obchodzi świat chrześcijański święto Narodzenia Tego, co nie wiedział, gdzieby swą głowę skłonić.

Dziewiętnaście wieków mija od tego czasu — jakiż długi okres mąk i cierpień przeszła ludzkość od daty Narodzin wielkiego Judejczyka! Uboga stajenka służąca Mu za mieszkanie, jakże przypomina nam niejednokrotnie nędzne nory w których tłoczą się na gromadę zbite biedne dzieci proletarjackie.

Nauką Jego, głoszącą ukojenie biednym i uciśnionym, a sprawiedliwą karę bogaczom i wyzyskiwaczom, wyzyskał kler w interesie warstw posiadających.

Przez długie wieki uczył kler maluczkich pokory względem możnych, wdrażał ducha ludu do niewolniczej uległości panom, stworzył tym sposobem pozorny pokój na ziemi między nędzą a rozpustą, pracą i wyzyskiem, cierpieniem a beztroskiem nadużywaniem dóbr doczesnych.

Królestwo Boże na ziemi oddalało się od biednych coraz dalej w przestworza niebieskie, i stało się wkońcu ułudą, małą gwiazdką betlejemską, do której w wigilję Bożego Narodzenia tęsknie zwracały się słowa kolendy ludowej, prostej i szczerej, jak ten ból i radość tych, co pracą swą tworzyli trutniom społecznym wygodę i dostatki.

Pozostała jedynie pociecha na światłość wiekuistą w niebie, lecz tylko dla tych, których kler przesiał przez sito niewiedzy i poniżenia człowieczego.

Znosili pastuszkowie dary zbawicielowi swemu, służyli Mu wiernie ubodzy rybacy, głosząc naukę Jego całemu światu. Urzeczywistniali czynem i słowem miłość bliźniego, budowali spólnotę ludzką, opartą na wspólnem posiadaniu i wspólnem spożyciu.

Lecz następcy ich przemienili się w kastę odrębną, która zawarła sojusz z monarchami i z możnymi tego świata.

Nie byli już owi monarchowie podobni tym ze Wschodu, którzy nieśli bezinteresownie przyszłemu królowi królów mirę, kadzidło i złoto, lecz byli to władcy, którzy za srebro i złoto żądali od następców Jezusa wzajemnych usług.

Usługę tę kapłani oddali — złożyli na ołtarzu bogaczy ideję Chrystusową, ideję ubogich, otrzymując wzamian część władzy i bogactw ziemskich.

Lud jednak nie zwątpił w gwiazdę lepszej przyszłości dla siebie i poprzez zawieruchy wojenne, poprzez krwawe prześladowania, bunty i rewolucje szedł ciągle naprzód ze słowem: „i pokój na ziemi“, szedł nieraz nieświadomie błędnemi drogami, błąkając się po rozdrożach upodlenia, cierpień i niedoli, oczekując wciąż i szukając ciągle gwiazdę przewodnią, któraby go wyprowadziła z domu niewoli na szlak, po którym chadzał ten co się w stajence urodził.

Pragnieniu temu ludu pracującego stało się zadość, gdyż w mrokach niewoli pojawiło się światło, które rozpraszając ciemności wskazywało mu jedyną pewną drogę do urzeczywistnienia Królestwa Bożego na ziemi. Światłem tem to socjalizm!

Do niego dążą rzesze uciśnionych, w nim znajdują prawdziwe, niesfałszowane zasady Syna Człowieczego.

Rozradowały się dusze biedaków, uciśnionych i poniżonych, bo oto zabrzmiało znów od tysiącleci z odwagą głoszone hasło: **I pokój na ziemi!**

Hasło to podjął i urzeczywistni socjalizm!

———— St. P.

Wszystkim Czytelniczkom i Czytelnikom „Wyzwolenia Społecznego“, oraz wszystkim członkom Polskiej Partji Socjalistycznej życzymy

Wesołych Świąt!

Okręgowy Komitet Robotniczy P. P. S. w Białej.
Redakcja i Administracja „Wyzwolenia Społecznego“ w Białej.

Kalendarz „Wyzwolenia Społecznego“.

W najbliższym numerze „Wyzwolenia Społecznego“ ukaże się piękny kalendarz ścienny.

Noworoczny ten numer „Wyzwolenia Społecznego“ wyjdzie z druku we czwartek, 29 grudnia b. r.

Od wydawnictwa.

Zwracamy się do wszystkich prenumeratorów z prośbą by wyrównali należytość za „Wyzwolenie Społeczne“ na rok 1928 oraz zaległości za czas ubiegły. Kto zaraz daje dwa razy daje.

———

Kalendarzyk wyborczy.

2 stycznia 1928 r. rozpoczyna się okres przeglądu spisu wyborców, a kończy się z dniem 15 stycznia 1928. W tym czasie będą spisy wyborców w lokalach na ten cel przeznaczonych wyłożone do publicznego przeglądu. Każdy towarzysz i każda towarzyszka winni się osobiście przekonać czy są na liście wyborczej umieszczeni. **Szczególnie mężowie zaufania winni dopilnować, by wszyscy znani im towarzysze i sympatycy nie byli na liście wyborczej pominięci. W tym celu powinni sobie sami sporządzić spis wyborców, o których wiedzą, iż oddadzą głosy swe na listę P. P. S. i według tego kontrolować spis wyborców wydany ze strony urzędowej.**

16 stycznia 1928 r. upływa ostateczny termin wnoszenia reklamacji do obwodowej komisji wyborczej przeciwko pominięciu w spisie, lub wpisaniu kogokolwiek nieuprawnionego.

Nadmienia się, iż do reklamacji potrzebnem jest wykazanie się jakimkolwiek dowodem osobistym (świadectwo przynależności, książeczka wojskowa, metryka i t. p.)

Baczność!

Do wszystkich komitetów partyjnych oraz mężów zaufania P. P. S. z Okręgu bialskiego zwracamy się z prośbą, by wszelkie zapotrzebowania na zgromadzenia i referentów, jakoteż adresy mężów zaufania przy komisjach wyborczych zgłaszali w Sekretarjacie Okręg. P. P. S w Białej u tow. St. Piątkowskiego.

Z posiedzenia Rady Przybocznej m. Białej.

We czwartek, dnia 15 grudnia br. odbyło się posiedzenie Rady Przybocznej m. Białej pod przewodnictwem tow. A. Pająka, który otworzył je powitaniem zebranych w komplecie radców klubu niemieckiego, socjalistycznego i bardzo licznie reprezentowanych radców z klubu polskiego.

Następnie odczytał dekret Województwa, mocą którego powierzono mu kierownictwo tymczasowe miastem Białą.

Galerja, co się rzadko u nas zdarza, była dosyć licznie obsadzona słuchaczami.

Bieżącą gospodarkę gminną omawia wicekomisarz p. Nycz, który podkreśla niesłychane przeciążenie pracą personelu biurowego w Magistracie.

Budżet miejski został przekroczony z powodu koniecznego remontu budynków miejskich. Z powodzi cyfr i zestawień wyłowimy tylko niektóre, charakteryzujące tempo pracy Magistratu.

Przedewszystkiem na czyszczenie miasta wyłożono pokaźną sumę 37.000 zł. Rozporządzeniem obecnego komisarza miasta Pająka A. czyści się ulice każdodziennie, gdy przedtem tylko raz na tydzień.

Na podniesienie zasługuje stała poprawa finansowa Kina miejskiego, które pracuje nie tak jak przedtem z deficytem, lecz z nadwyżką (przewodniczącym komisji kinowej jest tow. Pająk).

Urząd budowlany został należycie siłami fachowemi obsadzony. Wydatki na konserwację (utrzymanie w dobrym stanie) budynków, dróg, placów i ulic miejskich wyniosły kwotę 266.000 złotych, ponieważ dawniejsi kierownicy miasta zbyt mało tej sprawie poświęcali uwagi.

Wydatki na zdrowie publiczne pochłonęły 18.000 zł. ponad normę preliminowaną, a to z powodu powiększenia kolumny dezynfekcyjnej.

Opieka społeczna, stojąca na wzorowym podkładzie, wyniosła 55.000 zł.

W debacie, która się wywiązała nad sprawozdaniem p. wicekom. Nycza, zabrał głos tow. dr. Gross, oświadczając, iż pragnąłby widzieć bilansową gospodarkę komunalną.

Ks. Mączyński zapytuje się czy budżet przyszły będzie znów przekroczony.

Komisarz tow. Pająk A. odpowiada, iż w samorządzie polskim prowadzi się dotychczas wszędzie rachunkowość pojedyńczą, lecz w najbliższym czasie zaprowadzi się podwójną.

Co do budżetu, to ten nie zostanie przekroczony.

Następnie komisarz Pająk przedkłada w za-

rysach swój program gospodarczy na przyszłość.

Nadzwyczaj pilną sprawą jest uzupełnienie inwentarza, który znajduje się w stanie nieodpowiednim.

Sprawa uregulowania czynszów w domach miejskich jest palącą koniecznością, gdyż niektórzy lokatorzy zajmują po 4 pokoje, nie płacąc nawet ustawowego czynszu (pupilki byłych rządców miejskich — przyp. Red.).

Grunta miejskie wydzierżawi się, aby miastu przyniosły dochód. Oszczędzać się będzie tam, gdzie niedostatku niema. Regulację miasta przeprowadzi się racjonalnie.

Administracja miejska zostanie uproszczona, gdyż dotychczas istnieje na miejscu forma jakiejś hyperbiurokracji, niespotykanej w żadnym urzędzie państwowym. Przeciążony personal, pracujący 12 godzin dziennie, zostanie powiększony.

Pod względem opieki społecznej Biała stoi na jednem z pierwszych miejsc wśród miast małopolskich według zdania Wydziału Samorządowego we Lwowie (zasługa to tow. Pająka, który jako przewodniczący komisji socjalnej wiele na tem polu dla ludności ubogiej zdziałał — przyp. Red.). Komisarz Pająk jest zdania, że można tę opiekę jeszcze racjonalniej rozszerzyć.

Domy dla bezdomnych są rzeczą pierwszą. Tu mówca przedstawia wstrząsające obrazy nędzy lokatorskiej: i tak w jednej izbie dworku Kenchera mieszka 15 osób, w tem jedna kobieta gruźliczna, natomiast w tym samym dworku zajmowali kapitaliści, jak Fraenkel i inni obszerne magazyny, które choć próżne, nie chcieli, opierając się na ustawie o ochronie lokatorów, opuścić.

Magazyny te w miarę opróżniania przerabiać się będzie na mieszkania. W komórce od węgli, bez okna i komina mieszkają cztery osoby. Te przykłady możnaby mnożyć do kilkuset. Są one straszliwem następstwem wojny, które usunąć się bezwzględnie musi. Komisarz apeluje do obecnego na posiedzeniu naczelnika Sądu Pow. p. Wiśniewskiego, by nie dopuścił w zimie do wyrzucania z mieszkań ludzi na bruk.

Stosunki zdrowotne wśród ludności są tego rodzaju, iż wymagają one większej niż to było dotychczas opieki samorządu. W tym celu utworzy się miejski urząd zdrowia ze stałym lekarzem na czele.

W rozbudowanym domie ubogich znajdą pomieszczenie: Poradnia dla matek, żłóbek dziecięcy, ambulatorjum, poradnia przeciwgruźlicza i izba dla nieuleczalnie chorych, którzy dotychczas przebywali w wilgotnej piwnicy, gdzie szybko dogorywali.

Czystość miasta jest pierwszem zagadnieniem. Aby ulice miasta niezanieczyszczać, umieści się wszędzie kosze na odpadki. Na murach domów nie wolno będzie rozlepiać plakat — na ten cel da Magistrat wykonać odpowiednie tablice.

Opieka nad dzieckiem wymaga intenzywnego rozszerzenia. W szerokiej mierze dożywiać się będzie biedną dziatwę szkolną.

Dla poradni zawodowej udzieli się subwencję.

Przysposobienie wojskowe będzie gmina popierać, przedewszystkiem na ten cel potrzebna parcela na boisko udzieloną być musi P. W.

Szkolnictwo powszechne otaczać się będzie jak największą opieką. Bursom szkół średnich udzieli się subwencje.

Co do szkoły ogródniczo-sadowniczej oświadcza komisarz, iż nie posiada ona jeszcze podstaw prawnych, dlatego realizacja projektu na razie nie jest aktualną.

Z nastaniem wiosny wykona się nowe trotuary.

Podatki ustawą określone musi się pobrać. Tow. Pająk jest za jak najszerszą kontrolą gospodarki budżetowej (brawa).

Przedsiębiorstwa gminne powinny być nietylko samowystarczalne, lecz powinne przynosić miastu znaczne zyski. Rzeźnia miejska przynosi wprawdzie zysk, lecz po zmodernizowaniu jej, zysk ten powiększy się.

Z chwilą uzyskania pożyczki inwestycyjnej dokończy się budowy rozpoczęte i przystąpi się do rozbudowy rzeźni i przeprowadzi się nowe urociągi. Nadto komisarz ma w projekcie budowę kąpiel publicznych, jakoteż wystawienie hali targowej za dworkiem Keuchnerowym. Oprócz wybudowania szkoły powszechnej i dalszych mieszkań dla bezdomnych uważa za konieczną rzecz, ze względu na jej rentowność wybudowanie własnej gazowni miejskiej. Tow. komisarza Pająka za głębokie ujęcie spraw gospodarki samorządowej nagrodzono oklaskami.

Następnie na żądanie p. dra Wiśniewskiego zarządzono 15 minutową przerwę.

Po przerwie imieniem klubu polskiego oświadcza p. naczelnik Sądu Pow. dr. Wiśniewski, iż sprawozdanie komisarza klub przyjmuje do wiadomości.

Analogiczne oświadczenie imieniem klubu socjalistycznego złożył tow. dr. Gross.

Przedstawiciel klubu niemieckiego dr. Plessner odczytał deklarację, w której klub niemiecki domaga się przeprowadzenia wyborów kurjalnych, zastrzegając się, że stanowisko klubu nie należy uważać za demonstrację przeciw osobie komisarza, wobec którego klub zajmie stanowisko wyczekujące.

Po załatwieniu prowizorjum z elektrownią w Bielsku, oraz udzieleniu wyjaśnień na poszczególne interpelacje zamknął komisarz tow. Pająk posiedzenie o godz. ½9 wieczór.

Charakterystyczną cechą posiedzenia był nadzwyczaj spokojny i poważny jego przebieg, co w sposób dodatni było komentowane przez licznych słuchaczy na galerji.

Z życia organizacyjnego.

WADOWICE. W Domu Robotniczym w Wadowicach w niedzielę, dnia 18 grudnia br. odbyła się konferencja mężów zaufania P. P. S. Zebrało się około 70 delegatów, reprezentujących 10 gmin sądowego powiatu wadowickiego, oraz wszystkie zawody, jak: metalowców, piekarzy, budowlanych, szewców i t. p.

Zagaił tow. Papla — do prezydjum wybrano tow. Hołonińskiego i Garbienia.

Referat polityczny o sytuacji w Polsce i zagranicą wygłosił tow. poseł K. Czapiński, który podniósł pokojowe załatwienie zatargu z Litwą, jako jeden z głównych momentów szczerej woli Polski w celu utrzymania pokojowego współżycia z sąsiadami.

O technice wyborczej i zadaniach mężów zaufania referował w sposób nadzwyczaj plastyczny tow. Antoni Pająk z Białej.

W dyskusji zabierali głos tow. tow.: Mnich, Guzdek, Papla, Czapiński i Pająk.

Konferencja uchwaliła:

Hołd pamięci Pierwszego Prezydenta Rzpl. Polskiej G. Narutowicza, zamordowanego przez Chjenę.

Wezwać klasę robotniczą i włościan małorolnych w powiecie do głosowania na P. P. S. i nie rozbijania głosów na grupki.

Uznanie dla 5-letniej pracy klubu P. P. S., a w szczególności dla posła tow. Czapińskiego, oraz dla sekretarza A. Pająka.

Plan pracy agitacyjnej przedłożony przez tow. Paplę uchwalono.

Odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru“ konferencję zakończono.

WILAMOWICE. Na ten sam dzień zwołał O. K. R. P. P. S. z Białej w Wilamowicach publiczne zgromadzenie.

Zgromadzenie zagaił tow. Foks Jan, który zaproponował na przewodniczącego tow. Zdrowaka, na sekretarza tow. Kuczmierczyka.

Referat o sytuacji politycznej i gospodarczej oraz nadchodzących wyborach do Sejmu wygłosił w języku polskim tow. Mędrzak F. z Białej, w języku niemieckim tow. Guertler z Lipnika.

Następnie zabrał głos w dyskusji „wielki senator“ o bardzo nikłym rozumie niejaki p. kierownik poczty Bielaski, który plótł jak Piekarski na mękach niestworzone brednie o P. P. S. i tow. Daszyńskim. „Panocek“ ten urwał się widocznie niedawno z oślej łąki, gdzie po zjedzeniu sieczki sanatorskiej wstąpił weń jakiś dziwny duch wałeczności, który próbuje obecnie z kompletnem fiaskiem wyładować na P. P. S.

Panie kierowniku! — zastosuj pan sanację najpierw do swej głowy, która zdaje się znajduje się nie na odpowiedniem miejscu, a potem zacznij pan dopiero od abecadła politycznego.

Doskonale przedstawił zebranym znaczenie socjalizmu na świecie tow. dr. Sędzimir, który wskazał na ten znamienny fakt, iż bez socjalizmu nie masz pokoju, ponieważ on jest tym czynnikiem twórczym, który buduje lepszą przyszłość ludzkości. P. P. S. jest starą partją bojową. z której wyszedł marszałek J. Piłsudski. Wkońcu wezwał zebranych do wstąpienia do P. P. S.

Na wniosek tow. Foksa Jana postanowiono założyć w Wilamowicach komitet wiejski P.P.S., do którego przystąpiło natychmiast 21 towarzyszy z tow. d-rem Sędzimirem na czele.

Zgromadzenie zakończono w podniosłym nastroju.

Apetyty klerykalne — Pięć miljardów.

Obecnie w Polsce przed wyborami mamy widowisko bardzo ciekawe i osobliwe, mianowicie targi i licytacje o kler. W naszym chłopskim, dość ciemnym i sklerykalizowanym kraju, jak wiadomo, kler zwłaszcza wśród kobiet i na wsi odgrywa znaczną rolę polityczną. Wobec tego kwestja, za jaką partją pójdzie kler i kogo poprze, jest kwestją mającą nie małe znaczenie polityczne. Oczywista w pierwszym rzędzie Endecja umizga się do kleru, obiecując mu bezwzględne poparcie. Roman Dmowski, endecki wódz, obecnie organizujący endecką przybudówkę faszystowską, nazwaną „Obóz Wielkiej Polski“ ((Obwiepol) w ostatnich swych broszurach, jak np. „Zagadnienie Rządu“ gwałtownie kokietuje kler i obiecuje mu ślepe posłuszeństwo. Ciekawe to zwłaszcza z tego względu, że dawniej tenże Dmowski pisał w swych książkach o klerze dość niechętnie, widząc w nim czynnik w pewnej mierze antynarodowy; pisał, że kler „dezorganizuje instynkta narodowe“. A w ostatniej swej wielkiej pracy „Polityka polska“ Dmowski opisując swe zabiegi podczas wojny w celu uzyskania niepodległości, pisze, że udał się do Watykanu (Rzymu), aby i tam, i u papieża poruszyć sprawę niepodległości; na to jednak — pisze — usłyszał „wybuch śmiechu“ oraz dostał radę w tym duchu, że „Polska winna iść z Austrją“. Otóż tenże sam Dmowski obecnie w swych obwiepolskich broszurach gwałtownie do kleru się przymila i pragnie (jak pisze) razem z klerem ruszyć z pomocą dla biednego kapitalizmu, uciśnionego przez walkę klasową robotników i ustawodawstwa robotniczego.

Tak więc z jednej strony staje do licytacji endecja razem z faszystami z obwiepolu. Z drugiej strony stają znowuż chadecy, którzy również bez kleru przy wyborach są bezsilni; wszakże rozmaite stowarzyszenia „Św. Zyty“ i inne podobne znajdują się całkowicie pod księżą dyktaturą. A chadecja jeszcze nie zdecydowała się czy ma do wyborów pójść razem z endecją; to też skwapliwie pociąga księżą sutannę w swoją chadecką stronę.

Ale oto — ciekawe widowisko — zgłasza się jeszcze trzeci kandydat do łask kleru. Mianowicie — Rząd... Rząd bowiem ma swoje widoki przy wyborach i formuje pono swoje własne rządowe listy kandydatów. Także więcej jemu zależy na tem, żeby kler na swoją stronę przyciągnąć, a w każdym razie odciągnąć go od endecji, z którą rząd toczy walkę.

Łatwo pojąć, jak korzystną jest pozycja kleru w takiej sytuacji. Do nadobnego bowiem kleru zgłasza się aż trzech konkurentów. Przy takiej zawziętej licytacji kler może nie jedno dla siebie zdobyć. Od endecji zdobyć na razie może mniej, bo endecja jest w opozycji. Ale od Rządu — ba! bardzo dużo. Trzeba tylko wykorzystać sytuację i nadstawić dłoń. Tak bowiem korzystna chwila, jak obecna nie prędko się powtórzy.

Kler przypomniał sobie, że niegdyś mnóstwo kościelnych majątków zostało skonfiskowane przez rządy austr., a zwłaszcza rosyjski. Jął tedy obliczać swoje „krzywdy“. Za skonfiskowane majątki dostał od rządu niegdyś rosyjskiego, a obecnie polskiego odpowiednie uposażenie (pensje — w myśl Konkordatu. Ale co to szkodzi? Jął tedy — powtarzamy — obliczać swe krzywdy. Zwłaszcza pono biskup Szelążek poci się nad obliczaniem tej krzywdy. Naturalnie cyferki sążniste rosną jak grzyby. „Krzywdy“ rosną coraz bardziej. Półurzędowa gazeta „Epoka“ oświadcza, iż kler obliczył sobie swe krzywdy aż na — 5 miljardów.

Nie każdy zrozumie co znaczy ta cyfra. Ponieważ budżet Polski cały wynosi 2 (przeszło) miljardy, więc obliczenia kleru wynoszą kwotę równą podwójnemu budżetowi. Jeśli zaś porównamy owe 5 klerykalnych miljardów, np. z ostatnią pożyczką amerykańską, to przekonamy się, że kwota kleru wynosi dziesięciokrotną pożyczkę. To też półurzędowa „Epoka“ we wstępnym artykule po prostu krzyczy z przerażenia i oświadcza, że Polska, gdyby miała taką kwotę wypłacić klerowi, zostałaby niewypłacalnym dłużnikiem kleru, po prostu poszłaby z torbami. Istotnie Polska ma tyle straszliwych braków, zapotrzebowanie kapitałów czy to na akcję budowlaną w miastach, czy to na inwestycje miejskie, czy to na szkolnictwo itp. jest tak wielkie, że po prostu jest rzeczą niepojętą coby miało się stać, gdyby Polska przystąpiła (w jakiejkolwiekbądź formie) do wypłaty owych 5 miljardów. Przed paru dniami „Głos Prawdy“, również gazeta bliska rządowi, donosił o projekcie podniesienia o 50% podatków — na rzecz kleru. Rzeczywiście, przecież te miljardy będzie musiał

ktoś płacić, wszak z nieba nie spadną — innemi słowy zapłaci biedny podatnik, przedewszystkiem lud pracujący.

Gdy niedawno napisałem w „Robotniku“ z powodu roszczeń kleru alarmujący artykuł, odezwał się w klerykalnej „Rzeczypospolitej“ niejaki p. Z. K., który oświadczył, że powyższe obliczenia jeszcze nie dowodzą, jakoby kler miał istotnie z takiemi pretensjami udać się do Rządu. To naturalnie jest śmieszne: pocóż bowiem biskup Szelążek i inni pobożni rachmistrze w pocie czoła obliczają swe rzekome „krzywdy“? Chyba nie dla ćwiczeń matematycznych i nie dla zabawy? Możliwe, że kler istotnie nie całe 5 miljardów postawi w rachunku. A w swej „miłości“ dla Polski coś niecoś opuści. Ale to już sprawy zasadniczo nie zmieni.

Należy zważyć, iż pod względem prawnym pretensje kleru są zupełnie bezpodstawne. Konkordat bowiem (umowa) zawarta pomiędzy Polską a Rzymem bynajmniej nie nakłada na Polskę obowiązku ani zwrotu skonfiskowanych niegdyś majątków, ani też wypłaty odszkodowania. Pamiętajmy przytem, że kler w Polsce i tak ma dobra ogromne, zwłaszcza w b. zaborze austrjackim. Kler otrzymuje: 1) dochody z gruntów kościelnych, plebańskich i t. p.; 2) uposażenia od Rządu; 3) opłaty za posługi kościelne, za pogrzeby, śluby i t. p. Chyba wystarczy? Czy biedna Polska ma się rujnować, ażeby klerowi wypłacać kolosalne fundusze?

Część obecnego Rządu niewątpliwie jest przerażona pretensjami kleru i nie wie co począć wobec trudnej sytuacji z wyborami. Ale niewątpliwie są takie bardzo wysoko postawione osoby rządowe (wymieniają p. ministra Meysztowicza), które gotowe są poprzeć klerykalne roszczenia. Oczywista rzecz, obszarnickie gazety, jak „Dzień Polski“ i monarchistyczne „Słowo“ wileńskie popierają kler z całych sił.

Nie potrzebujemy chyba dodawać, że występując przeciwko tym roszczeniom — zgodnie z interesami Niepodległej Rzeczypospolitej oraz polskiego ludu pracującego — bynajmniej w niczem nie dotykamy ani religji, ani kościoła, jako takiego. Religja, a księża kieszeń — to są rzeczy bardzo różne.

Najważniejsze jest to, że polskie partje burżuazyjne, jak endecja i chadecja, które nie mogą żyć bez pomocy kleru, nie mogą odeprzeć ataku kleru — cóż bowiem poczęłyby przy wyborach bez księdza? Nawet, jak widzieliśmy i partje rządowe coś się chwieją... nie wiedzą bowiem widocznie, czy sobie dadzą radę przy wyborach i boją się klerowi narazić. „List pasterski“, niedawno wydany przez episkopat i wyglądający tak, jakgdyby kler zamierzał poprzeć przy wyborach endecję z chadecją, kto wie czy nie ma na celu przyspieszenia decyzji Rządu, korzystnej dla kleru.

My zaś, socjaliści, jako reprezentanci ludności pracującej, bez bojaźni **podnosimy swój głos protestu** przeciwko klerykalnym uroszczeniom. Uczynimy wszystko, co od nas zależy, aby przeszkodzić intrydze, krzywdzącej Polskę i jej lud pracujący. **Kazimierz Czapiński.**

———

Badeniowskie wybory w Łodygowicach.

Łodygowice to duża wieś w powiecie żywieckim, w której ster rządów dzierżą od niepamiętnych czasów kumotrowie, co to w każdej sytuacji potrafią należycie dbać o siebie i swoje „famielije“.

Za czasów austrjackich potrafili nieco „dajć godać“ jako stare „Landwehry“, bo pod cesarskim berłem niezgorzej się w Łodygowicach można było rozpierać.

Za czasów Odrodzonej Polski stali się nienajgorszymi „państwowotwórcami“, bo dzięki czterem kołom wygodnie się jechało na wozie wyborczym do żłobu gminnego.

Chytrość tych kumotrów gminnych była wprost niedościgła, jeżeli chodziło o utrzymanie kiwających się stołca radzieckiego.

W listopadzie br. odbyły się nowe wybory do Rady gminnej, które urządzono starym badeniowskim systemem.

Na listę nie zapomniano wciągnąć swe służące. lecz natomiast niedogodnych sobie rodowitych obywateli z Łodygowic nie zapisano.

Całą akcją tych kumotrów kierował niejaki p. Mrowiec. Klika ta dała sobie wykonać kartki wyborcze kolorowe, by módz lepiej kontrolować, kto jest za nimi a kto przeciw.

Jeżeli ujrzeli u wyborcy białą kartkę, to się rzucali jak wilki i wydzierali ją z rąk zdumionym ludziom, targając je tuż przy samych drzwiach lokalu wyborczego. A trzeba wiedzieć, że cała agitacja i wybory odbywały się pod jednym dachem.

Do komisji wyborczej wybrano sobie z pośród siebie samych kumotrów, kandydata z przeciwnej strony p. Fabra w ostatniej chwili nie dopuścili do urzędowania. Taksamo uczynili z dalszymi dwoma mężami zaufania ze strony robotniczej.

Pod płaszczem barona Klobusa prowadził zastępca wójta p. Mrowiec gospodarkę gminną przez przeciąg 6 lat, jak się mu żywnie podobało, nie uważając za słuszne zdać przed obywatelami sprawozdania ze swej działalności. Jest on także naczelnikiem Straży pożarnej i z tych sobie oddanych ludzi zwołał w nocy posiedzenie, gdzie całą strategję wyborczą doskonale na swą korzyść przygotował.

Otóż ci jego naganiacze teroryzowali ludzi groźbą, iż kto nie będzie na nich głosował, straci pastwiska w dobrach pańskich i nie otrzyma drzewa budulcowego. Zastraszeni ludzie głosowali na nich. Tak wyglądały wybory do IV koła.

Nie inaczej działo się z III kołem, z tą różnicą, że głosowanie urządzono w piątek w ten sposób, by robotnicy pracujący w fabrykach bielskich nie zdołali przyjść na czas do urny wyb. I tutaj w komisji mianowano sobie samych szwagrów i kumotrów, t. zw. rolników, robotnika ani jednego.

Rolnicy łodygowiccy! — pytamy się was dlaczego głosujecie na swych wrogów, dlaczego nie idziecie wspólnie z robotnikami? Wszak synowie i córki wasze pracują także we fabrykach, a wy sami nie jesteście w stanie wyżywić się z roli, a jednak dopomagacie gnębicielom ludu do dalszego wyzysku i utrwalenia swej władzy. Obudźcie się ze śpiączki, w której drzemiecie, bo inaczej pańskie sługusy od piwa i kieliszka zrujnują całą gminę!

———

Łapanie wyborców za pomocą lekarstw.

Na oryginalny sposób łapania łatwowiernych wyborców wpadło Stronnictwo Chłopskie. Czytamy w N-rze 51 „Przyjaciela Ludu“ następujący komunikat:

„Baczność Żywieckie! — **Apteka i Drogerja** w Zabłociu członkom Str. Chł. za okazaniem legitymacji przy zakupnie lekarstwa udziela 25% zniżki“.

Winszujemy Str. Chłopskiemu tak świetnego pomysłu. Sądzimy, iż od daty ogłoszenia tego komunikatu zapełnią się na czas wydawania lekarstw przez wspomnianą aptekę rzadkie szeregi Brylo-Dąbczaków.

Już to oryginalnych środków wyborczych nie brak stronnictwom rządowym. Chłopi z okolicy Żywca opowiadają, że kto głosować będzie na rządowe Stronnictwo Chłopskie otrzyma darmo parę fur nawozu końskiego z koszar artylerji w Bielsku.

A może temi lekarstwami chce Stapiński chłopów wyleczyć z choroby zwanej przez jego kolegów z Dzikowa reformą rolną? Wątpimy czy się mu to uda.

W każdym razie precz z partjami, niech żyją pigułki sanatorskie!

———

Za co została skonfiskowana odezwa „Wyzwolenia“.

Przed kilku dniami skonfiskowano w Warszawie odezwę stron. lud. „Wyzwolenie“ a w związku z tem przeprowadzono rewizję w lokalu zarządu głównego tego stronnictwa. Konfiskata która wywołała nie małą senzację w kraju, została wskutek zarządzenia min. Składkowskiego cofnięta, wobec tego nie narażając się srogiej cenzurze, możemy treść tej odezwy powtórzyć: Otóż odezwa, wydana w sprawie **autonomji ziem białorusko-litewskich** brzmiała w streszczeniu:

1) „Wyzwolenie“ chce uczynić z Polski rzeczpospolitę ludową z rządem robotniczo-włościańskim.

2) „Wyzwolenie“ żąda **autonomji terytorjalnej dla ziem białoruskich i litewskich, a także ukraińskich.**

3) „Wyzwolenie“ żąda równych praw dla wszystkich obywateli bez różnicy narodowości i wiary.

4) „Wyzwolenie“ żąda niezwłocznego **przeprowadzenia reformy rolnej bez odszkodowania.**

5) „Wyzwolenie“ żąda zastąpienia urzędników, nasłanych na kresy z innych części Państwa. przedewszystkiem przez ludzi miejscowych, znających lepiej miejscową ludność i miejscowe potrzeby.

Żadnych pozatem antipaństwowych haseł. żadnych politycznych aluzji w tej odezwie nie było.

O potrzebie autonomji dla mniejszości białoruskich czy litewskich piszą często pisma sanacyjne, ziemi bez odszkodowania żąda na każdym wiecu Stronnictwo chłopskie, które popiera rząd— stronnictwo P. S. L. „Wyzwolenie“ powiedziało to samo i za to dopuszczono się bezsensowej konfiskaty i rewizji.

Gdyby to był zrobił rząd Chjeno-Piasta, wszystko byłoby w porządku, ale żeby takie rzeczy mogły się dziać w okresie „naprawy bezprawia“, to już naprawdę wprowadza w zdumienie!

———

Inspekcja pracy.

Ochrona robotników, przed zachłannością kapitalistów, znajduje niekiedy poparcie u inspektorów pracy.

Na terenie działalności obwodowego inspektoratu pracy w Bielsku mieliśmy ostatnio dwa zatargi, w których inspektor pracy, swojem rozjemstwem dowiódł, że jego udział może być ze stanowiska społecznego korzystny. Dyrekcja zakładów elektrycznych Brown-Boveri w Cieszynie, po strajku w październiku r. b., nie dotrzymywała wziętych na się zobowiązań; stało się to przyczyną ponownego porzucenia pracy przez około 150 robotników w dniu 28 listopada r. b.

Interwenjowaliśmy przy pomocy tow. posła Regera w Starostwie w Cieszynie i dzięki zarządzeniu p. starosty Kisiały robotnicy mogli już następnego dnia podjąć pracę, albowiem na dzień 30 t. m. wyznaczono konferencję porozumiewawczą. W konferencji, prócz obu zainteresowanych stron, t. j. robotników — zastąpionych przez tow. posła Regera, mężów zaufania i sekretarza Zw. metalowców, i fabryki — dyrektora Rusza, sekretarza Związku metalowców dra Wencla, brali udział osobiście pp. starosta Kisiała i inspektor pracy inż. Bartoniec.

Centralnym punktem obrad był sporny punkt oświadczenia dyr. Rusza z dnia 2 października r. b.; to zaś oświadczenie, złożone na ręce inspektora pracy p. Ciencialy posłużyło za rękojmię do zlikwidowania strajku w dniu 3-go października r. b.

Ponieważ poprzednio w fabryce w Cieszynie robotnikom w niektórych oddziałach czyniono potrącenia z zarobków na rzecz majstrów i t .p., przeto po usunięciu tego zwyczaju po strajku, robotnicy zatrudnieni przy tych rodzajach pracy, uzyskawszy ogólną podwyżkę płac, mieli ją jeszcze osobno powiększoną o te właśnie skasowane potrącenia. Po strajku więc ślusarze-monterzy, tokarze i inni, którzy przedtem haraczu ze swych zarobków nie płacili, czuli się pokrzywdzeni, tembardziej, że gdyby dyrekcja dotrzymała litery i ducha oświadczenia, byliby oni nie mieli powodu do niezadowolenia.

Otóż p. inspektor Bartoniec, wysłuchawszy wywodów ze strony robotników i idąc za głosem sprawiedliwości, wkroczył i przedłożył, aby dyrekcja okazała dobrą wolę i nie zaostrzała i tak naprężonych stosunków; aby więc przyznała tym pominiętym kategorjom robotników pewną wyrównawczą podwyżkę płac układowych. Kiedy dyr. Rusz oświadczył gotowość udzielenia 3% dodatku, robotnicy niezadowoleni tak nieznaczną poprawą stawek układowych, zaproponowali złożenie rozstrzygnięcia w ręce p. inspektora Bartońca; ten zaś orzekł na 5% od 1 grudnia r. b. i robotnicy tę decyzję przyjęli.

Takie załatwienie najtrudniejszej kwestji przysłużyło się do pomyślnego wyrównania i innych różnic, zwłaszcza, że inne domagania się robotników oparte były o świadczenia z tytułu umowy zbiorowej. Porozumienie zatem osiągnięto znacznie szybciej aniżeli w pierwszym zatargu. Jak widzimy, zarządzenie starosty i wstawiennictwo inspektora pracy, zmniejszyły zmarnowanie twórczej pracy zbiorowej do minimum.

A oto drugi wypadek. Elektrownia w Bielsku, należąca do Zjednoczonego Towarzystwa Elektrycznego w Bielsku, nie przyznawała swym pracownikom podwyżek zarobków w 1927 r., uzyskiwanych na podstawie umów zbiorowych. zawieranych w przemyśle metalowym na Śląsku Cieszyńskim — robotnicy elektrowni są zrzeszeni w Związku rob. przem. metalowego, zażądali więc stanowczo niezwłocznego wyrównania płac, grożąc w razie odmowy strajkiem.

Dwie odbyły się konferencje: jedna w inspekcji pracy, druga w magistracie. W rokowaniach brali udział oprócz bezpośrednio zainteresowanych przedstawiciele: inspekcji pracy — dr. Bartoniec, magistratu — dr. Kolarzyk i dr. Broda. Inspektor pracy i w tym trudnym zatargu znalazł miarę na potrzeby robotnicze i kiedy orzeczenie na jego wniosek złożono w ręce władzy — przyznał 10% podwyżkę płac od 17 listopada r. b. Po tem już łatwiej znaleziono porozumienie i co do innych mniejszej wagi ale korzystnych dla

robotników postulatów (gwiazdka, podwyższenie dodatków montażowych i innych). Z podwyki tej korzystać będzie 94 robotników (wszyscy zatrudnieni), zarobki których wynosiły przedtem od 0.73—1.74 zł. za godzinę.

Jak widzimy, działalność inspekcji pracy może okazać dodatni wpływ na stosunki, między kapitałem a pracą, w dwuch zasadniczych kierunkach. Wkraczając między stojące w zatargu strony, niekoniecznie musi popierać mocniejszego dla samej tylko czczej zasady utrzymania rzekomego pokoju. Inspekcja pracy musi brać na siebie inicjatywę rozjemczą i, broniąc słabszego, ograniczać marnotrawstwo w przemyśle.

Przy tej sposobności nie mogę przemilczeć spraw z dziedziny ustawodawstwa ochronnego pracy, uzależnionych od Sejmu śląskiego. Czy to ustawa o żłóbkach, czy ustawa normująca inspekcję pracy, właściwie — zezwalająca na skuteczniejsze doglądanie przemysłu przez inspekcję pracy; czy też ustawa o ubezpieczeniu na starość pracowników umysłowych — wejdzie z Nowym Rokiem 1928 lub już weszła w życie na całem prawie terytorjum Rzeczypospolitej.

Województwo śląskie z racji swojej autonomji, za papierową samodzielność każe większości proletarjatu w Polsce cierpieć przez niedociągani e „swojego“ ustawodawstwa społecznego do norm ogólno-państwowych.

W. Ulanowski.

———

Wielkorządcy Rotszyldów i Gutmanów przeciągają strunę.

Nikt z taką zaciętością nie zwalcza polskiego ustawodawstwa ochronnego pracy, jak pachołkowie obcych kapitalistów. Jeśli zaś gdzieś klasowo zorganizowani robotnicy wymuszą na nich respektowanie ustawy o 8-mio godzinnym dniu pracy, to ta niesławna czereda domorosłych „racjonalistów“, ima się natychmiast drugiego „naukowego“ środka wyzysku, jakim zwykli oni wymuszać i wyciskać z robotników nadwartość wytwórczą.

Uciekają się oni do nieludzkiej nagonki w czasie pracy, aby z jednej strony stworzyć robotnikowi z pracy „piekło“, z drugiej — wymusić poprzednią normę produkcyjną, osiąganą przecież nie w 8, a w 10 i więcej godzinach pracy. Ta zgraja naganiaczy, miast w krótkim czasie i przy wysokich względnie zarobkach spowodować samorzutne i zupełnie pewne wzmożenie wydajności; za nic w świecie nie chce nic ze swej racji stanu— my tu rządzimy — popuścić.

Z trudem powiodło się robotnikom z Węgierskiej Górki zmusić dyrekcję huty, aby wreszcie w nowej rurowni zaprzestano pracować w godzinach nadliczbowych. Ciężka łapa naganiaczy atoli zaciężyła natychmiast na tych nieszczęśliwych niewolnikach pracy. Dyrekcja bowiem wyznacza z góry, na podstawie swego widzimisię, normy wydajności minimalnej i biada temu kto obowiązkowej stopy wytwórczej nie osiągnie; grozi się przytem karami, a za powtórzeniem — wydaleniem z pracy.

Dyrekcja i przedtem forsowała dwa odlewy na pierwszej zmianie, z tej też przyczyny zmuszała robotników do nadliczbówek. Obecnie, miast wprowadzić trzy zmiany robotników i w ten sposób osiągnąć trzy odlewy — zaprowadzono coprawda od 12-go grudnia r. b. 8-mio godz. czas pracy, ale tylko znowuż przy dwu zmianach, i co gorsza, bo terorem zmusza się do wykonania trzech odlewów. Pierwsze próby nie powiodły się. Kierownik huty musiał wraz z innymi funkcjonarjuszami, dokończać robót poprzedzających drugi odlew — tak, aby druga zmiana mogła go dokończyć. Ponieważ na dłuższą metę komedji tej nie można będzie uprawiać, chwycono się też takiego środka: zagrożono kilkudziesięciu robotnikom wydaleniem z pracy. Przy tej sposobności nie omieszkano załatwić porachunków ze znienawidzonymi mężami zaufania robotników; zwłaszcza, że oni stają się niewygodni, a to przez ujawnianie stosuneczków w hucie. Obrywanie stawek układowych, nieścisłości w obliczeniach zarobków unormowanych umową zbiorową, niewypłacanie zasiłków z § 1154 b; niewypłacanie ustawowego wynagrodzenia za godziny nadliczbowe i wiele innych rzeczy — to stale krzywdzenie i tak nędznie wynagradzanego robotnika, zarabiającego niewiele ponad 100.— złotych przeciętnie miesięcznie zmusza mężów zaufania do ciągłych wstawiennictw.

Niedawno, bo 9-go b. m. odbyliśmy ponowną konferencję z administracją huty. Poruszając mnogość różnych spraw, potknięto się i o zaniedbaną ubikację, aż tu (sic) panowie: dyrektor handlowy i kierownik okazali „ustępliwość“ wprost nie do uwierzenia — obiecali bowiem przyjąć nawet trzech ..... inwalidów wojennych (obywatelu, generale Rojo! uwaga!) aby było czysto. Inwalidzi walk o Niepodległość Rzeczypospolitej Polskiej, macie zabezpieczone „odpowiednie“ zajęcie! Tak to czasem pijani władzą naganiacze kapitalistyczni wypowiadają swoje utajone myśli. Panowie ci nie szczędzą zabiegów około Sokoła, Macierzy i t. p. zakapturzonych albo jawnych chjeńskich kramików. Maluczko, a przy wyborach pójdą razem z sanacją.

Musimy zanotować jeszcze jedno pośliźnięcie się administracji. Gdy na omawianej konferencji mężowie zaufania robotników wspomnieli o przeszeregowaniu zatrudnionych do wyższych klas zasadniczych płac — kierownik huty oświadczył: „ba, naturalnie, wy dążycie do tego, aby znaleźć się w wyższej grupie ubezpieczeniowej Kasy Chorych“ (!!). Kasa Chorych w Żywcu winna czemprędzej sprawdzić potrącania od zarobków na jej rzecz w Węgierskiej Górce! Mamy wrażenie, że są one czynione i odprowadzane niewłaściwie.

Robotnicy zorganizowani przykładnie, nie zaniedbają w odpowiedniej chwili dać potrzebną i należną odprawę na zachłanne praktyki i jątrzenia wyzyskiwaczów w Węgierskiej Górce.

Partyjki „niezależne“ i i „lewicowo-rewolucyjne“ zjadają się wzajemnie.

Tak zwani „niezależni socjaliści“ Drobnera, którzy do niedawna urządzali z Czumową „lewicą P. P. S.“ wspólne zgromadzenie, pożerają się obecnie z obustronną wzajemnością. Organ „rewolucyjnych i niezależnych“ drobnerowców „Socjalista“ w N-rze 5 tak charakteryzuje także „rewolucyjnych“ czumowców:

„Seniorzy P. P. S.-Lewicy“ (obiecujący tytuł).

„Tow. Długoszewski pisze w swem piśmie „Pol. Wolność“, że powinien powstać „trybunał międzypartyjny“, w którymby „ludzie nieskazitelni, seniorzy ruchu rewolucyjnego“ decydowali o metodach walki lewicowych stronnictw, tępili sprawiedliwemi, lecz surowemi wyrokami „plugastwo, poniżające ideały“.

Myśl dobra, ale jeszcze niestety nie na czasie. To nie marzenie, ale dziś niemożliwe, gdy i seniory pewnych stronnictw sami plugastwo propagują... Weźmy na przykład P. P. S. Lewicę. Program: pożyczony, taktyka uzależniona od nakazu, zmienna jak aura jesienna. Tensam Czuma, który wraz z Długoszewskim miał zbiorowy odczyt wygłosił przed rokiem w Warszawie, więc szedł z nim dłoń w dłoń, dziś w Łodzi słucha z radością, gdy kosmyki, o których niewiadomo, czy za kilka lat nie będą głosować za 16 ką, Grynbaumem czy Pryluckim, rzucają obelgę na tow. Długoszewskiego: „zdrajca“. Tensam Czuma, który jasno i szczerze przyznawał rację „niezależnym“ w sprawie ruchu zawodowego, nazywa nas w „Robociarzu“ rozbijaczami, a na wszystkich, kto tylko z nami będzie mówił, rzuca klątwę, anatema, głosi więc bojkot odczytów Długoszewskiego itd. Senior P. P. S.-Lewicy daje juniorom listy prywatne do czytania, wkrótce wskazywać będzie swym pupilom drogę do sypialń przeciwników politycznych...“

A więc według „niezależnych“, Czuma propaguje plugastwo, program ma pożyczony, taktykę uzależnioną od nakazu (skąd? — sam Bóg wie z Czumą i Drobnerem do spółki). Pozatem Czuma, jak na prawdziwego „rewolucjonistę“ przystało, zakrada się „cichaczem“ po niepołomicka do sypialni „przeciwników“ („wzrok dziki, suknia plugawa, — z kieszeni wyziera kawał... „Robociarza“!) — jednem słowem tragedja! Przyznajemy zupełną słuszność wywodom „niezależnych“ z tem, iż można je całkiem racjonalnie zastosować i do nich.

Kochanego fircyka „Albisia“ Rosenzweiga von Różowa gałązka też nie oszczędzono. Łata, którą mu „niezależni“ przyfastrygowali“ na wielce znoszony chałat rewolucyjny wygląda wcale, ale to wcale nieapetycznie. Czytamy bowiem:

„Inny senior Różycki może redagować odezwy w grudniu 1925, w których wzywa do wstępywania do N. S. P., a w styczniu 1926 gdy N. S. P. P. nie chciała wyrównać jego długu 84 zł., rozpoczął kampanję przeciw N. S. P. P.

Czyż można spodziewać się ze strony takiego seniora za 84 zł. wielkich wartości moralnych dla tępienia plugastwa?

Trzecim seniorem będzie Danisz z Katowic, który się ceni pod względem pieniężnym taniej, niż Różycki.

Z tego towarzystwa zrobił drapaka Dymowski z Lublina, przewodniczący P. P. S.-Lewicy— pozostawiając pole do popisu Czumie i Różyckiemu seniorom, no i różnym juniorom z akademickiej ławy.

Senior Czuma wymyśla tow. Drobnerowi, cieszącemu się w szeregach przyjaciół i nieprzyjaciół politycznych szacunkiem, od błaznów, junior Hoffmann, akademik, woła w kierunku tow Drobnera, który w ruchu robotniczym dłużej walczy, niż taki kosmyk ma lat: „precz z ruchu robotniczego“. Dla takich moralnych wielkości drobiazgiem jest obrzucić ludzi z innych obozów stekiem obelg! Żadna broń nie śmierdzi, niema granicy w nikczemnościach...

Pocieszamy się, że okres ten Kucharskich, Korfantych na prawicy, Czumów i Różyckich na lewicy minie wkrótce, jak minąć musi okres nowobogackich w Europie Zachodniej, nepmanów w Rosji Sowieckiej.

Dla politycznych nepmanów nie istnieje majestat moralności proletarjackiej, dobry węch na drodze do karjery, silne łokcie, to broń dla nuworiszów 84-złotowych.

Trybunał międzypartyjny! Myśl dobra. To droga do rafinady ruchu robotniczego. Ale droga ta dobra dla tych, którzy zasady mają święte, w życiu zbłądzą, lecz nie dla takich seniorów a la Czuma, którzy nie mają zasad.“

Bardzo ładnie, czy nie tak towarzysze? Za 84 zł. chciał Różycki sprzedać „niezależnym drobnerowcom“ rewolucję proletarjacką. Tanio, niczem śledź popielcowy, ale cóż robić, handele ist handele! Tak wyglądają w świetle niedawnych sprzymierzeńców „wielcy rewolucjoniści z Lewicy P. P. S.“

Dla pieniędzy gotowi są przehandlować najświętsze ideały klasy pracującej, byle przepchać się jak najwyżej. Obłudnicy i faryzeusze Czumy i Drobnera godnie spełniają swe funkcje rozbijania jednolitości ruchu robotniczego. Razem z chadekami stanowią jedną kupę śmiecia, z której wyziewy zatruwają życie proletarjatu polskiego. Rafinady tu nie trzeba, lecz gruntownego wytępienia szkodników chadecko-czumowo-drobnerowskich. Wtedy robotnik odetchnie dopiero świeżem powietrzem!

Wrogowie ubezpieczenia.

Wychodzi sobie w Cieszynie pisemko w języku niemieckim p. t. „Schlesischer Merkur“. Jest to organ kupiectwa Śląska Cieszyńskiego zajmujący się wszystkiem i niczem. Raz udaje postępowca, występuje w obronie ośmiogodzinnego dnia pracy, w obronie lokatorów, ba nawet w obronie Kas chorych; innym znów razem jest nawskroś reakcyjnem, prawie nie do poznania.

Tak oto w numerze 93 z dnia 30 listopada br. poświęcił wstępny artykuł walce z ubezpieczeniem społecznem, którego jeszcze wcale nie posiadamy, a projekty ustawy ubezpieczeniowej pokutują w biurkach biurokratów ministerjalnych. Nie przeszkadza to „Merkurowi“ napadać na rząd, że wogóle pozwolił na opracowanie takiego projektu.

Że kupiectwo nasze jest nawskroś wsteczne, a zamożniejsi z nich, to paskarze zdemoralizowani na geszeftach wojennych, o tem wie każdy pracujący człowiek bez względu na jego poglądy społeczne. Dlatego też nie dziwi nas wcale, że organ tych ludzi zajadle zwalcza każdą reformę na korzyść klasy pracującej. Przyzwyczajeni są oni przecież do skrajnego wyzysku i łupienia skóry swoich pracowników. Nie poruszalibyśmy wcale tej sprawy, gdyby nie argumenty, jakie przytacza „Merkur“ przeciwko ubezpieczeniu społecznemu. „Merkur“ to powołuje się na Amerykę i pisze: „W Ameryce, w tym kraju największych możliwości do zarobków nia i nie wyższych zarobków, nie istnieje wogóle żadne ubezpieczenie socjalne“. Możemy redaktora „Merkura“ zapewnić, że gdybyśmy mieli w Polsce czy wogóle w Europie amerykańskie zarobki, gdyby nasz robotnik zarobił 4—10 dolarów dziennie, tobyśmy spokojnie czekali jeszcze kilka lat na ubezpieczenie społeczne, niestety nasz pracownik, a szczególnie pracownicy zatrudnieni u naszych kupców, muszą bardzo często miesiąc cały pracować za kwotę równającą się dziennemu zarobkowi amerykańskiego robotnika. Oszczędzać na czarną godzinę na równi z robotnikiem amerykańskim nasz robotnik nie ma z czego, dlatego musimy się domagać ubezpieczenia dla robotników fizycznych. Dziwi nas wogóle, że „Merkur“, który we wszystkiem wzoruje się na Berlinie, nie opowie swoim zwolennikom, jak to w Niemczech wygląda z ubezpieczeniem socjalnem. Dlaczego w tym wypadku zachwyca się Ameryką, a nie chce dać ani ubezpieczenia ani zarobków amerykańskich? Czyż można być bardziej bezczelnym?

———

Doniosłe orzeczenie Sądu Powiatowego w Białej.

Tkacz firmy S. Tugenthat jun. w Lipniku Andrzej Gajny wydalił się w dniu 24 maja 1926 z pracy i udał się do Kasy Chorych w Białej celem wyrwania zęba. Po dokonanej ekstrakcji powrócił Gajny po $2^1/_2$ godzinnej nieobecności do pracy.

Przy wypłacie zarobku firma S. Tugendhat potrąciła Gajnemu wynagrodzenie za $2^1/_2$ godz., w ciągu których był nieobecny w kwocie 2·50 zł. Wskutek tego widział się zniewolonym Zawodowy Związek Robotników przemysłu włókienniczego wytoczyć skargę przeciwko firmie S. Tugendhat o zapłatę 2·50 zł. a to dla uzyskania zasadniczego orzeczenia w tej sprawie.

Powoda Andrzeja Gajnego zastępował tow. Dr. Glücksmann, pozwana zaś firma S. Tugendhat była zastępiona przez adwokata Dra. Jana Deutscha w Bielsku.

Strona pozwana stanęła na stanowisku, że powodowi nie przysługują żadne roszczenia o wynagrodzenie za czas, przez który nie pracował, albowiem wedle umowy zbiorowej z 9 lipca 1926 przedsiębiorcy przez pierwszy tydzień niezdolności do pracy nie są obowiązani do żadnych świadczeń na rzecz robotnika, a obowiązek płacenia odszkodowania (Entgeld) powstaje dopiero w drugim tygodniu niezdolności do pracy w pewnej w tejże umowie oznaczonej stawce procentowej, która w miarę przedłużenia się choroby stosunkowo wzrasta. Twierdziła dalej strona pozwana, że powyższa umowa zbiorowa zniosła przepis § 1154 b ustawy cywilnej, wedle którego pracobiorca zatrzymuje prawo do wynagrodzenia, jeżeli po 14-to dniowem conajmniej pełnieniu usług skutkiem choroby lub nieszczęścia doznał przeszkody w świadczeniu usług na czas stosunkowo krótki, nie przekroczający jednego tygodnia, ani zawinił tego rozmyślnie ani grubem niedbalstwem".

Dla poparcie swego twierdzenia ofiarowała strona pozwana dowód ze świadka Dra. Wenzla, sekretarza Związku Przemysłowców.

Strona powodowa opierała swoje stanowisko prawne na tem, że umowa zbiorowa z 9 lipca 1926 nie zniosła § 1154 b, że odnosi się ona jedynie do wypadków choroby dłużej trwającej a nie chwilowej przeszkody w pracy, która po myśli § 1154 b uzasadnia roszczenie odszkodowawcze.

Dla zbadania woli stron i ich intencji przy zawieraniu powyższej umowy zbiorowej, sędzia na wniosek strony powodowej dopuścił dowód ze świadka sekretarza tow. Suchego i tow. Szedy, którzy podali, że intencją ich było przy zawieraniu umowy, aby § 1154 b został utrzymany i jego moc rozszerzona, a nie, jak twierdzi strona pozwana, zniesiony.

Przesłuchany też został Dr. Wenzel, który oczywiście potwierdził tezę firmy S. Tugendhat. Sędzia następnie dopuścił dowód ze świadka Dra. Machera, naczelnego lekarza Pow. Kasy Chorych w Białej, który stwierdził, że w krytycznym dniu Gajny zgłosił się u niego po przekaz do lekarza i otrzymał od niego polecenie udania się do specjalisty celem wyrwania zęba.

Po przeprowadzonej w ten sposób rozprawie sędzia wydał wyrok zasądzający firmę S. Tugendhat na zapłatę 2·50 zł. tudzież na poniesienie kosztów sporu.

W motywach wyroku sędzia podzielił w zupełności stanowisko prawne zastępcy strony powodowej. Stwierdził mianowicie, że jakkolwiek umowa zbiorowa postanawia, że robotnikowi nie należą się żadne wynagrodzenia przez pierwszy tydzień niezdolności do pracy, to jednak umowa ta nie zniosła przepisu § 1154 b ustawy cywilnej, i że robotnikowi przysługuje w wypadku niezawinionej a krótkiej przeszkody w pracy pełne prawo do żądania wynagrodzenia.

W ten sposób, usiłowania przemysłowców do ukrócenia praw robotnika spaliły na panowce.

Podnieść należy, że prowadzący rozprawę sędzia Dr. Garbusiński, rozumiejąc intencję obu stron, zmierzających do wywołania zasadniczego orzeczenia i nie zważając na drobny przedmiot sporu, zadał sobie dużo trudu, by sprawę należycie i dokładnie wyjaśnić.

Nadmienić też w końcu należy, że sumiennie i dokładnie przeprowadzona przez sędziego rozprawa odbywała się na sześciu audjencjach.

Korespondencje.

CIESZYN. (Z doli robotników. Położenie robotników w naszych karłowatych przedsiębiorstwach jest naogół niesłychanie ciężkie. Praca ciężka, a czas pracy przekraczający często ustawowe normy. Płace głodowe, zwalnianie robotników bez wypowiedzenia i odszkodowania, ale za to ordynarnego pyskowania ponad wszelką miarę. Nie mówiąc już o takiem „wzorowem" przedsiębiorstwie jak fabryka Skrzwanka lub tartak Habera, doznawają robotnicy fabryki Niemca, a nawet robotnicy gminni bardzo przykrych doświadczeń. Pan Niemiec bardzo często poniewiera godnością ludzką swoich niewolników i zapomina, że robotnika nie wolno traktować na równi z bydlęciem. Również p. zarządca Szubert powinien być ostrożniejszy w doborze wyrazów w stosunku do robotników.

Zalecamy wszystkim popędliwym przedsiębiorcom, czy też ich naganiaczom więcej ostrożności w odzywaniu się do robotników, gdyż takie „pieszczotliwe" wyzwiska panów Niemców i Szubertów, jak bydlę lub chachar mogą spowodować odpowiednią reakcję ze strony poniewieranych.

ZAMARSKI. Zgromadzenie w sprawach parcelacji odbyło się w poniedziałek dnia 5 grudnia br. Trudno posądzić nasze urzędy powołane do przeprowadzenia parcelacji, żeby kierowały się zbyt wielką sumiennością, jeżeli się słyszy takie skargi, że komisarz, — na prośbę robotnika posiadającego jeden i pół hektara własnego pola — odpowiada — „wam trzeba jeszcze zabrać, bo macie za dużo", — albo — robotnikowi, który dzierżawił od lat 1 ha pola, odbiera się jeszcze ćwierć lub pół hektara...

Takie i tym podobne rzeczy dzieją się nietylko w Zamarskach, lecz także i w innych gminach. Byłby czas najwyższy, aby nasze urzędy ziemskie zaprzestały wytwarzać ogrom niezadowolenia wśród ludności na kresach, gdzie najwięcej potrzeba nam spokoju i przywiązania tej ludności do ojczyzny. Z drugiej zaś strony powinna ludność zainteresowana sprawami parcelacji stać z bronią u nogi i pilnować swoich interesów, a nie podnosić protesty dopiero wtedy, kiedy sprawa staje się przesądzoną. Ludność pracująca powinna pamiętać o tem, że najbezstronniejszy nawet urząd nie jest w stanie spełnić życzeń klasy pracującej, jeżeli ta klasa nie jest w stanie się zorganizować i swoje żądanie w drodze organizacji przed czasem przedłożyć na kompetentnem miejscu. Jeżeli wytworzył się dzisiaj stan dla szerokich warstw ludności niepożądany, to część winy spada za to na ludność samą, która nie troszczyła się o swój własny interes.

USTROŃ. Traktowanie spraw robotniczych na tartaku państwowym w Ustroniu jest wprost skandaliczne. Od początku czerwca 1927 roku do dnia dzisiejszego robotnicy czekają na ustawowo zagwarantowany urlop wypoczynkowy. Sprawa ta jak każda inna idąc drogą urzędową, została przez Główną Dyrekcję Lasów Państwowych w Warszawie załatwioną. Rozporządzeniem poleciła Zarządowi Dóbr Państwowych b. Komory Cieszyńskiej postąpić według obowiązujących ustaw. Znowu Zarząd Dóbr Państw. w Cieszynie oddaje sprawę instancji wykonawczej Nadleśnictwu w Ustroniu. I tutaj wpadła jakby do jakiegoś trzęsawiska, z którego się wydobyć nie może. Kilkakrotne interwencje nie odniosły skutku, taksamo i ostatni list wysłany przez Sekretarjat Okręgowy Z. R. Drz. w Bielsku do Nadleśnictwa w Ustroniu. To wszystko doprowadza bardzo cierpliwych (że tak powiemy) robotników do zdenerwowania. Ponieważ do 10 grudnia 1927 r. jeszcze urlopu nie otrzymaliśmy, sądzimy, że to nic innego jak tylko niechęć i niedbałość, załatwienia sprawy robotniczej przez Nadleśnictwo w Ustroniu.

Z zapewnień, że urlopy otrzymamy, jak nam dotychczas mówiono, nie możemy być pewni, ponieważ rok chyli się ku końcowi, a my będziemy zmuszeni skorzystać z ostatniego przysługującego nam prawa, co nie będzie dla nas ani dla Nadleśnictwa w Ustroniu przyjemnością.

Różne.

Nie zabijaj!

W dniu 27 listopada r. b. wykryto i skonfiskowano w kościele jezuickim św. Michała w Monachjum (stolica Bawarji) ukryty pod ołtarzem znaczny skład broni, złożony z przeszło 200 karabinów maszynowych i części do nich, kilku tysięcy karabinów, przeszło 100 szabel, 300 masek gazowych, kilkaset rakiet świetlnych i znacznej ilości nabojów farabinowych.

Jak widzimy, niemiecki kler katolicki robi z kościołów magazyny morderczej broni do przyszłej wojny odwetowej z Francją. Gdzież jest piąte przykazanie?

W starej opuszczonej cegielni.

Jedno z pism warszawskich przynosi ilustrację opuszczonej cegielni, przed którą stoi mały, wynędzniały chłopczyna. Jest to syn robotnika Czesaka, który nie mając innego sposobu ratunku zamieszkał wraz z żoną i czworgiem dzieci w wielkim piecu do wypalania cegieł nieczynnej dzisiaj cegielni przy ul. Wolskiej w Warszawie. Rodzina ta żyje tam ju żod dłuższego czasu w najokropniejszych warunkach, a baraki dla bezdomnych, które jej obecnie na skutek interwencji policji przyrzeczono mają być jej wybawieniem.

Fotografja owej cegielni, służącej ludziom za mieszkanie przynosi niemały zaszczyt pięknej stolicy wielkiego państwa.

Według dat statystycznych, ogłoszonych przed kilku dniami znajduje się w schroniskach warszawskich, ogółem w 48 budynkach 2436 rodzin bezdomnych, złożonych z 7105 osób.

Prawie tyle, ile wynosi ludność miasteczka.

Całe miasto ludzi bezdomnych. Jest ich niezawodnie więcej, bo zarejestrowano w statystyce tylko tych, co mieszkają w schroniskach, a gdzież są ci, którzy nie mieszkają nigdzie, lub mieszkają w rurach kanałowych, na ławkach ogrodowych, w poczekalni kolejowej lub w piecu opuszczonej cegielni?

Smutny los.

W Warszawie przy ul. Dzikiej w wojskowem więzieniu śledczem przebywał do czasu śledztwa 22 letni Józef Mendyk, marynarz marynarki wojennej w Modlinie.

Wczoraj w południe Mendyk pozostawiony sam w celi zrobił pętlicę ze skręconych onucek, umocował ją na kracie w oknie i powiesił się. Po upływie kilku minut wiszącego zauważył wartownik, lecz mimo usilnych zabiegów służby więziennej i lekarza pogotowia, wszelka pomoc okazała się już spóźniona. Mendyk był oskarżony za niesubordynację (nieposłuszeństwo) i czynne targnięcie się na oficera. W więzieniu przebywał już około roku.

Nadesłane.

Sprawozdanie kasowe

Komitetu Opieki nad młodzieżą szkolną przy Radzie Szkolnej Powiatowej w Białej.

Dochody:

Komitet Przeciwgruźliczy	2.500·—
Magistrat miasta Białej	2.000·—
Związek Urzędników Państwowych	1.000·—
Związek Obrony Kresów Zachodnich	800·—
Fabryki	355·—
Starostwo	150·—
Gremium Kupców	120·—
Rada Powiatowa	100·—
Kasa Oszczędności	100·—
Stowarzyszenie Budowlane	60·—
W. P. Ludwig Dobija. Rybarzowice	60·—
W. P. G. Rudzińska, Osiek	60·—
Szkoła im. Król. Jadwigi	31·23
Szkoła w Komorowicach	31·—
W. P. Schmeja, Biała	30·—
Stowarzyszenie Rękodzielników	30·—
Stowarzyszenie Krawców	30·—
W. P. Niemczyk Franciszek	25·—
W. P. Neuman	25·—
W. P. Krzemień	20·—
Kółko rolnicze Leszczyny	50·—
Tow. Szkoły Ludowej Leszczyny	25·—
Datek z Leszczyn	32·—
Datek W. P. Dr. Deimlowej	—·60
Dochód z festynu	2.113·11
Że zbiórki ulicznej	203·43
Pozostałość kasowa z Gwiazdki 1926	97·77
Pozostałość kasowa z kolonji 1926	650·—
Razem zł.	10.789·14

Wydatki:

Utrzymania kolonji w roku 1927	7.430·44
Saldo 31. X. 1927	3.358·70
Razem zł.	10.789·14

Z kolonji wypoczynkowej, która w b. r. pomieszczoną była w 7-kl. szkole powszechnej w Buczkowicach, korzystało ogółem 114 dzieci, z czego 100 dzieci z szkół powszechnych polskich w Białej a 14 dzieci z Górnego Śląska.

Czas pobytu na kolonji I grupy w liczbie 64 dzieci trwał od 2 do 28.7.

Czas pobytu na kolonji II grupy w liczbie 50 dzieci trwał od 1 do 29.8.

Koszty utrzymania na kolonji jednego dziecka przez okres 4 tygodniowy wynoszą zł. 65.18.

Kolonja znajdowała się pod opieką lekarską WPani Deimlowej, lekarki szkolnej w Białej. Ponadto odwiedzał kolonję lekarz miejscowy WPan Dr. Roman Białej. Nadzór pedagogiczny sprawowali WP. Tadeusz Łabudziński, miejscowy kierownik szkoły i nauczyciele WPP. Jeleśniański Walenty i Białasówna Marja Wanda.

Przyrost dzieci na wadze wynosi od 2 do $5^1/_2$ kg.

Komitet Opieki nad młodzieżą szkolną przy Radzie Szkolnej Powiatowej komunikując po-

wyższe i składa W. Paniom i Panom zajętym przy akcji staropolski „Bóg zapłać“.

W roku 1928 zamierza Komitet przystąpić do budowy Domu kolonijnego, który równocześnie będzie schroniskiem turystycznem i wycieczkowem dla młodzieży szkolnej. Aby zamiar ten urzeczywistnić, zwraca się Komitet do Społeczeństwa z gorącą prośbą o łaskawe dalsze życzliwe poparcie.

Ogłoszenia.

Redaktor odpowiedzialny Stanisław Kuźma w Białej. — Drukiem Gustawa Jenknera w Bielsku